Nr. 262. **Kraków, Środa 24. Maja 1916** **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h. półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do **Administr. „Głosu Narodu“.** — **Prenumeratę** oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 24. maja.

Urzędowo donoszą dnia 23. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Bez zmiany.

Włoski teren.

Nasze wojska postępują obecnie naprzód także z obu stron doliny Sugana. **Nieprzyjaciel porzucił w panice Burgen Borgo. Bogaty łup dostał się w nasze ręce.**

Korpus gracki przekroczył granicę i ściga pobitego nieprzyjaciela. Włoski fort Monte Verena znajduje się już w naszym ręku.

W dolinie Brenty jest w toku atak na nieprzyjacielskie stanowiska koło Chiesy.

Liczba zdobytych od 15. maja dział wzrosła na 188.

Nasze hydroplany obrzuciły licznemi bombami linię kolejową San Dona di Piave—Portogruaro.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 24. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 23. maja:

Zachodni teren.

Zamiar wykonania ataku ze strony Anglików na południowy zachód od Givenchy en Gohele spostrzeżono i przeprowadzenie jego uniemożliwiono za pomocą ognia zaporowego. Mniejsze angielskie wypady w okolicy Reclincourt odparto.

W obszarze Mozy działalność bojowa była szczególnie żywą wskutek obszernych prób kontratakowych nieprzyjaciela.

Na lewo od rzeki zajęliśmy na południe od lasu Camard francuski blokhaus. Nieprzyjacielskie ataki na wschód od wzgórza 304 i na południowym stoku Mort Homme spełzły na niczem.

Na prawo od rzeki przyszło na froncie na północ od folwarku Thiaumont aż do lasu Caillettes do gwałtownych walk piechoty. Łącznie z silnem przygotowaniem ogniowem wtargnęli Francuzi w nasze najprzedniejsze stanowiska.

Nasze kontrataki wyrzuciły ich na skrzydłach z powrotem z atakowanego odcinka.

Na południe od wsi i na południe od byłej warowni Douaumont, która zresztą znajduje się silnie w naszym ręku, walka jeszcze nie jest ukończoną.

Na południowy zachód od warowni Vaux przedtem odebrano szczyt tunelowy, który przejściowo dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Przez wysadzenie zniszczyliśmy na wzgórzu Combres pierwszą i drugą francuską linię na znacznej przestrzeni.

Koło Vaux les Palemeix i Seuzey (na wzgórzach na południowy wschód od Verdun) załamały się nieprzyjacielskie ataki przeważnie w ogniu zaporowym, Małe oddziały, które wtargnęły do naszych okopów, zostały tam zniesione.

Nieprzyjacielski samolot został na południowy zachód od Vailly zestrzelony.

Wschodni i bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w południowym Tyrolu.

Niepowstrzymany pochód.

Kopenhaga. (B. kor.) „Aftensbladet“ pisze pod tytułem: „Decydująca godzina dla Włoch“. Podczas obchodzenia w całych Włoszech rocznicy wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom, stanowią ostatnie wydarzenia na froncie południowego Tyrolu gorzką kroplę w tym pucharze radości. Włosi, jak się zdaje, na razie absolutnie nie są w możności powstrzymania pochodu wojsk austro-węgierskich. Włoska prasa zachowuje się jeszcze z rezerwą pełną niepokoju.

Wielki wyłom.

Bukareszt. (B. kor.) „Politique“ podnosi, że Włosi przez atak austro-węgierski zostali zrzuceni do roli defenzywnej. Sukces wojsk austro-węgierskich przechodzi wszystko, co dotąd osiągnięto. Wojska Arcyksięcia Karola odniosły już zwycięstwo na ziemi włoskiej. W ten sposób wybito wielki wyłom w włoskich fortyfikacyach.

Ewakuacya miejscowości pogranicznych.

Lugano. (B. kor.) „Giornale di Vicenza“ donosi o ewakuowaniu na rozkaz władzy wojskowej ludności cywilnej z Torezza, Posina, Laghi. Arsiero i Vero w dolinie Astico. Ewakuowanych umieszczono przeważnie w Vicenzy.

Życzenia galicyjskiego Wydziału krajowego

Biała. (B. kor.) Wydział krajowy galicyjski wystosował do Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa następujący telegram:

„Do Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości marszałka polnego Arcyksięcia Następcy tronu Karola Franciszka Józefa.

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem prosi Waszą Cesarską i Królewską Wysokość w imieniu całej ludności, by zechciał przyjąć pełne czci życzenia wobec wspaniałych czynów broni, dokonanych przez sławne wojska, stojące pod rozkazami Waszej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości.“

Manifestacya we Lwowie.

Lwów. (B. kor.) Z okazyi zwycięstw nad Włochami miasto było udekorowane flagami a wieczorem przeciągał ulicami miasta capstrzyk, który zakończył się odegraniem przed komendą miasta wśród burzliwych aplauzów tłumów publiczności Hymnu ludów.

Komisarz rządowy starosta Grabowski wysłał imieniem miasta depesze z życzeniami do arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i do naczelnej komendy armii.

Manifestacya hołdownicza Tryestu.

Tryest. (B. kor.) W rocznicę wypowiedzenia wojny włoskiej zjawiła się u namiestnika deputacya obywateli miasta Tryestu dla złożenia manifestacyi hołdowniczej dla tronu.

Na przemowę deputacyi odpowiedział namiestnik i podniósł lojalność obywateli.

Kanclerz Rzeszy o pokoju.

Berlin. (B. kor.) Dziennikarz amerykański Wiegand przesłał telegraficznie do „N. York Worlda“ następujące oświadczenie kanclerza Rzeszy Bethmana-Hollwega do wywodów sir Edwarda Greya:

Kanclerz Rzeszy stwierdził, że po 22 strasznych miesiącach wojny i stratach w krwi i mieniu Anglia poczyna poznawać, że naród niemiecki nie da się zdruzgotać ani zniszczyć. Nie Niemcy lecz Anglia przez lat 20 wojowała militaryzmem. Dowodem tego polityka w Egipcie, Fashoda, wojna boerska i Algeziras. Podczas przesilenia bośniackiego Niemcy zażegnały grożącą wojnę, Anglia z tego powodu wyraziła niezadowolenie swe w Petersburgu. Na słowa Greya, że Dr Bethmann-Hollweg wiedział, iż Anglia nigdy wobec Niemiec nie złego nie zamierzała, odpowiedział kanclerz słowem: „Polityka okrążenia“.

Z dokumentów archiwów belgijskich dowiedział się cały świat, że także mężowie państw neutralnych w Berlinie, Paryżu i Londynie w tych dokumentach zgodnie dopatrywali się niebezpieczeństwa wojny.

Na ostatnie twierdzenie Greya, że Niemcy mogły uniknąć wojny, wskazał Bethmann-Hollweg, iż było przecież niemożliwem, spokojnie przypatrywać się zarządzeniom mobilizacyjnym Rosyi. Gdyby proponowana konferencya nie była doprowadziła do rezultatu, to gdzieżby Anglia powstrzymała była inwazyę rosyjską? Właśnie ze względów na pewność poparcia Anglii, w Petersburgu wzięła górę partya wojenna.

Bethmann-Hollweg wskazał następnie na różnicę zapatrywań Anglii co do Belgii przy porównaniu lat 1887. i 1914. W r. 1887. kiedy Francya była rywalem Anglii, Anglia nie miała nic przeciwko przemarszowi przez Belgię. W r. 1914. natomiast, gdy Niemcy były rywalem Anglii, odrzuciła Anglia gwarancye nietykalności i niezawisłości Belgii na wypadek przemarszu wojsk niemieckich. We wszystkiem przemawiał zawsze tylko interes angielski.

Co do przyszłości zauważył kanclerz, że pragnie jedynie trwałego pokoju, lecz nie ma mowy o zbliżeniu, jak długo entente ciągle walczy twierdzeniem o tyranii pruskiej i o pruskim militaryźmie. Następnie wspomniał kanclerz o propozycyach Niemiec co do pertraktacyi dla zapewnienia pokoju na przyszłość: Kto nie godzi się na te propozycye, ten z pewnością winien, że Europa dalej się we krwi nurza. Kanclerz musi z siebie odpowiedzialność w zupełności zrzucić.

Koło Polskie Sienkiewiczowi.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że prezes Koła polskiego wystosował do Henryka Sienkiewicza następujący telegram:

Prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu zwraca się ku Tobie. Dostojny Panie wespół z całą Polską z wyrazami najgłębszej czci przy sposobności drogiej nam wszystkim jubileuszowej rocznicy, tudzież z życzeniami gorącemi, by Bóg zachował Cię jeszcze długie lata ku chlubie i sławie imienia polskiego. Podp. Biliński.

4326·9 milionów Koron

Dotychczasowy wynik czwartej pożyczki.

Wiedeń. (B. kor.) Poczt. kasa oszcz. donosi, że na czwartą pożyczkę wojenną subskrybowano dotąd 4.326·9 milionów koron. Ostateczna końcowa cyfra będzie dopiero później ustaloną, gdyż subskrypcye ostatnich dni jeszcze nie są w całości przedłożone. Nadto jest poczt. kasa oszcz. upoważnioną do dalszego przyjmowania będące w toku subskrypcye publicznych korporacyi, fundacyi oraz subskrypcye zbiorowe (urzędników, szkół, stowarzyszeń itd.)

Wygłodzenie niemożliwe.

Berlin. (B. kor.) W gospodarczym przeglądzie stwierdza „Nordd. Allg. Ztg.“, że jeżeli po nieurodzajach w r. 1915., wskutek czego w produkcyi był ubytek dziewięciu milionów ton w porównaniu z ostatnim normalnym rokiem pokojowym nie udało się Niemiec wygłodzić, to to się nigdy nie uda.

Dziennik stwierdza następnie, że Niemcy muszą zadawalniać się uszczuploną ilością produktów odżywczych mięsnych, lecz zachowano tam podstawę dla rozpłodu bydła.

W Anglii.

Nowe kredyty.

Londyn. (B. kor.) Parlamentarna korespondencya donosi, że rząd zażąda dalszego kredytu 300 milionów funtów szterlingów na armię, marynarkę i inne cele, wynikające ze stanu wojennego.

Ułaskawienia w Irlandyi.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Ogłoszono dalszych dziewięć wyroków sądów wojskowych w Irlandyi. W Dublinie i Wekfort wydano po jednym wyroku śmierci, które zmieniono na 10 wieżyenia 5 lat robót przymusowych.

Mikołaj Kopernik.

Rocznica śmierci.

W dniu dzisiejszym przypada 373-letnia rocznica zgonu Mikołaja Kopernika. Postać zbyt wielka, aby jej nie przypomnieć Krakowowi w chwili rocznicy, temwięcej, że w naszem mieście czerpał ten genialny człowiek swą wiedzę na uniwersytecie Jagiellońskim .Tutaj kształcił się młodzieńczy jego umysł pod wytrawnym kierunkiem Wojciecha z Brudzewa. Stąd dla uzupełnienia swych studyów udał się do Bolonii. Jednakże warunki, w jakich miał żyć, nie były dlań zawsze korzystne. Małe zrozumienie dla znacznej już wówczas jego wiedzy i talentu ze strony kapituły w Heilsbergu, w Prusiech Książęcych, decydującej o losie młodego człowieka, spowodowało, że od roku 1501. polecono mu przygotować się do praktycznego zawodu lekarza i w tym celu studyować medycynę w Padwie. Życzenie to spełnia Kopernik aż do 1505. roku, ale cały wolny czas poświęca studyum przez siebie umiłowanym. W międzyczasie zaś uzyskuje w Ferrarze 31. maja 1503. r. stopień doktora prawa kościelnego. Wreszcie wraca do kraju.

Jego wiedza matematyczno-astronomiczna, studya humanistyczne i doświadczenie życiowe znane są już szerokim kołom. W Heilsbergu zużytkowuje z pożytkiem dla bliźnich swą wiedzę medyczną nabytą w Padwie i zostaje lekarzem. I tutaj również zajmuje go przedewszystkiem nauka o wszechświecie. Dzięki temu powstaje już teraz zarys głównego dzieła w jego życiu.

Natura jego jest jednak bardzo bogata. Składa dowody tak uzdolnień jako humanistyczny poeta, jak i jako mąż stanu, który z pożytkiem bierze udział w życiu sejmowem księstwa pruskiego. U schyłku życia zaś zostaje lekarzem Albrechta I.

W pracy nie zrażały go nigdy złośliwe pomysły wrogów i gdy grupa szyderczych aktorów wydrwiła w Elblągu jego myśl o nowym układzie świata, wtedy uczony pozostał obojętnym na takie napaści. „ Cóż to mnie obchodzi — mówił — nauki mojej tłum nie rozumie, a czego on żąda, tego ja nie pragnę."

Główną uwagę poświęca Kopernik zawsze pracy nad wybudowaniem nowego systemu astronomicznego. Dla nauki i dla wielkości problemu, przed którym stał, miał należny respekt, mimoto, że zbliżał się coraz bardziej do jego rozwiązania. Dzieło swe jednak uważał ciągle za niewykończone, a siebie za zbyt mało przygotowanego. Dlatego też odrzucił w r. 1514. zaszczytne zaproszenie ze strony Soboru lateraneńskiego do wzięcia udziału w reformie kalendarza. Przyczyną odmowy był fakt, że nie ukończył jeszcze swych dochodzeń nad ścisłem oznaczeniem długości roku, co wedle jego zdania musi być podstawą należytej reformy kalendarza. Taka argumentacya przekonała członków soboru, którzy też zgodnie odłożyli tę sprawę aż do wykończenia prac przygotowawczych.

W pracy swej Kopernik nie okazywał skłonności do robienia i zbierania obserwacyi. Czynił to oczywiście, ale tylko, o ile były mu potrzebne. Zajmował się natomiast przedewszystkiem badaniami i rozumowaniami teoretycznemi. To upodobanie ułatwiało prowadzenie prac i spowodowało, że wydały one wspaniałe owoce, doprowadzając autora do dokonania największego z odkryć. Wydarcie tej tajemnicy przyrodzie dało też powód do trafnej uwagi na jednym z pomników, jakie potomność wystawiła Kopernikowi, gdzie myśl łacińska lapidarnie określa główną jego zasługę: „poruszył ziemię, a wstrzymał słońce i sklepienie niebios".

W systemie swoim wprowadził nasz astronom ruchy ziemi dokoła osi i dokoła słońca. Dodał jednak trzeci ruch, polegający na obrocie osi ziemi dokoła bieguna ekliptyki, i przy jego pomocy tłómaczył następstwo pór roku. Późniejsze badania odrzuciły wprawdzie ten ostatni ruch jako zbędny, gdyż oś ziemi nie zmienia swego położenia i w różnych punktach swej drogi zachowuje tesame kierunki. Wartość jednakże i znaczenie odkrycia leży w wykazaniu dwóch pierwszych ruchów, których przyjęcie zmieniło zasadniczo nasze pojęcia o budowie wszechświata, a Kopernikowi zapewniło uznanie zasługi raz na zawsze.

Ideę przewodnią tego pomysłu spotyka się wprawdzie już u starożytnych, ale zawsze tylko w formie przypuszczeń, pozbawionych wystarczających dowodów. Jednakże zdrowej myśli, zawartej w pracach starożytnych nie podjął żaden z późniejszych badaczy, ale przeciwnie zarzuconą została i ustąpić musiała miejsca tradycyjnemu pojęciu, kładącemu ziemię w środku świata. Był to tak zwany system geocentryczny, który przetrwał całe średniowiecze, dzięki aprobacie, z jaką się spotkał u najtęższych głów starożytnych, jak Arystotelesa. Dopiero Kopernik zdołał oprzeć się panującym poglądom i stworzył system oparty na fundamentalnych podstawach. Jego dzieło to nietylko hypoteza, ale już t e o r y a poparta sytematycznie dobranym aparatem dowodów naukowych.

Ogrom rozwiązanego problemu wstrzymywał Kopernika przez długie czterdzieści lat od wydania dzieła na świat. Na nalegania przyjaciół odpowiadał, że uczonym wystarczą same obliczenia w formie tablic, dokonane wedle nowego systemu. U schyłku wreszcie życia zdecydował się na ogłoszenie drukiem. Jednakże człowiek, któremu powierzył dzieło swoje, nie dopilnował sam druku, lecz zlecił tę pracę niejakiemu Osiandrowi, który w obawie przed niechętnem — wobec tej nowości — stanowiskiem Lutra i Melanchtona, dodał samowolnie przedmowę, twierdząc, jakoby nowy system świata był wyłącznie hypotezą. Przeciw takiemu postępkowi nie mógł Kopernik już zaprotestować, gdyż pierwszy egzemplarz dzieła wręczono mu w ostatniej jego chwili na łożu śmierci.

Obawy jednak reakcyi ze strony zwolenników starego systemu nie były tak całkiem pozbawione przyczyny. Dzieło to „o ruchach ciał niebieskich", wydane w Norymberdze 1543 r., zaopatrzone dedykacyą papieżowi, onieśmielało przeciwników tą wysoką firmą. Mimo to protestanci wystąpili po pewnym czasie przeciw nowej teoryi, katolicy zaś rozdzielili się. Dopiero w kilkadziesiąt lat później przy sposobności sprawy Galileusza obóz przeciwny zwyciężył i dzieło Kopernika dostało się na indeks w r. 1616. Ten obskurantyzm i bezprawie trwało półtora wieku, gdyż nareszcie w r. 1757. skreślone zeń zostało. Swobodę myśli w tej sprawie przyniosło dopiero w r. 1822. pozwolenie na druk wszystkich dzieł o ruchach ziemi.

W takich smutnych warunkach znajdowały się drogocenne idee Kopernika nietylko na zachodzie, ale i u nas. Skutek był taki, że kraj, skąd wyszedł system Kopernikowy, trzymał się we własnych szkołach Ptolomeusza i Arystotelesa i przez to nawracał do najgrubszej średniowieczczyzny. Dopiero w kollegium Konarskiego w XVIII wieku zaczęto uczyć astronomii i geografii matematycznej wedle Kopernika. Odtąd róść poczęło zrozumienie dla zasług naszego astronoma, którego też naród uważa dzisiaj za jedno z najtęższych i najcenniejszych dzieci Polski i czcić będzie go zawsze.

jmj.

Po latach.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Szczebrzeszyn w maju.

Trzeci maj. Pogoda piękna. Już od samego rana zaczęli ludzie z początku pojedyńczo, potem coraz większemi grupami ciągnąć do kościoła. Szedł inteligent, mieszczanin i chłop. W dniu tym, kiedy wszystkiemi drogami spieszył lud świątecznie ubrany do kościoła, by wznieść modły przed Tron Pana za pomyślność Ojczyzny, złożył ten dowód, że dola kraju nie jest mu obojętna. Lud narodowo uświadomiony nie tylko tu w Szczebrzeszynie, ale i w Zamościu czy Zwierzyńcu, w dniu tym stwierdził, że zaczyna pojmować doniosłość ustawy 3 Maja. Kościół był wypełniony po brzegi. Kiedy ksiądz wyszedł ze mszą, rozbrzmiała nieśpiewana tu długie lata pieśń „Boże coś Polskę". Pod strop świątyni wzniosło się błaganie „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie".

Łza radości popłynęła niejednemu z oka... Bo było coś niewypowiedzianie rzewnego i wielkiego w tym śpiewie słyszanym tu po raz pierwszy po latach długiego ucisku, była jakaś ogromna potęga radości i bólu, co może być obcą tylko temu, kto nie jest zrośnięty, kto nie użył, nie wczuł się w smutek i niedolę tej biednej ziemi.

Dla uczczenia rocznicy 3 Maja Sekcya oświatowa Zamoyskiego powiatowego Komitetu ratunkowego wydała odezwę p. t.: Uczcijmy pamięć Konstytucyi Trzeciego Maja i jedną niedużego formatu reprodukcye a wyobrażającą osobę idącą z książką do chat i druga formatu dużego przedstawiającą (znana reprod. z kart pocztowych) osobę trzymającą kaganiec w dłoni i dzieci garnące się do niej. U dołu słowa: „Niechaj żywi nie tracą nadziei. I przed narodem niosąc kaganiec". Po bokach widnieje napis: Na oświatę ludową w powiecie Zamoyskiem. 3 Maja 1916 r. Odezwa była rozdawana bezpłatnie, reprodukcye zaś sprzedawane w całem powiecie.

A. Bor.

W Prusiech Książęcych.

Postępy odbudowy.

Dzienniki niemieckie donoszą, że Prusy Książęce nadzwyczajnie prędko leczą się z ran, które im zadała inwazya nieprzyjacielska. W bardzo wielu miejscach wznoszą się już nowe budowle z cegły na miejscu spalonych i rozbitych pociskami. Wszystkie są bardzo prostej konstrukcyi, atoli bardzo praktyczne, przyczem powołane władze wykonują jednolity nadzór. Wogóle odbudowa zwłaszcza wsi postępuje raźno naprzód.

Nieco inaczej przedstawiają się stosunki w miasteczkach, jak Eytkuny i Wystruć. Trudność polega między innemi na tem, że wprzód należało w drodze porozumienia między rządem względnie komisyą centralną dla odbudowy, a właścicielami, przeprowadzić regulacyę ulic i placów poszczególnych miasteczek a nadto ustalić rozkład domów mieszkalnych i przylegających do nich budynków gospodarczych. Znaczna część właścicieli domów w miastach, które mają być odbudowane, opiera się też poleceniu władzy i nie godzi się na budowę domów jednopiętrowych wychodząc z założenia, że na drogich parcelach budowlanych w mieście jako względnie rentowne, stanąć winny domy tylko kilkapiętrowe. Tego żądania nie chce jednak rząd uwzględnić i wstrzymuje z tego powodu wypłatę zaliczki na odbudowę, co w bardzo wielu wypadkach jest zasadniczo przeszkodą do rozpoczęcia budowy. W Eytkunach zachodzi nadto jeszcze inna okoliczność. Większość budowli, które tutaj należy odbudować stanowią obszerne spichrze i składy wielkich firm spedycyjnych, a te wstrzymują się z rozpoczęciem robót aż do chwili ostatecznego ustalenia granicy rosyjskiej i ułożenia się nowych stosunków handlowych.

W większych miastach jak Kłajpeda i Tylża szkody są właściwie nieznaczne. W Tylży stoczono wprawdzie krótką walkę uliczną, ale tylko na przedmieściu trzeba było ogniem działowym zniszczyć kilka zabudowań fabrycznych, w których usadowili się Rosyanie. Oczywiście fabryk tych dotąd nie odbudowano, a to wobec braku maszyn i z innych względów technicznych.

Miasto Węgoborek, gdzie w czasie najazdu rosyjskiego komendantem miasta był miejscowy lekarz, nie ma żadnych szkód.

W chwili obecnej ruch kolejowy w całych Prusach odbywa się zupełnie normalnie, budynki kolejowe są odbudowane lub gdy szkoły były mniejsze odnowione tak, że na linii kolejowej nie widzi się już prawie śladów wojny.

Na froncie angielskim.

II.

Krótki front. — Młode wojsko. — Najtrudniejszy teren. — Do rowu! — Mundur, który sam stoi. — „Pilznery". — Granat bez huku. — Kąpiel żołnierza. — Anglik i Francuz. — „Awanturnik"? — Nie dać się ruszyć.

Często pytano mnie, — pisze dalej dzi[illegible]rykański Powell, w duńskiej „Politiken". — dla czego Anglicy, posiadający na froncie francuskim przecież daleko więcej, niż milion żołnierza, bronią frontu bardzo krótkiego w porównaniu z frontem, zajętym przez Belgijczyków i Francuzów. Pytający się powinien sobie jednak uświadomić, że armia angielska składa się z wojsk młodych, podczas gdy bataliony francuskie złożone są z ludzi, mających poza sobą przeważnie trzyletnią służbę wojskową. Poza tem należy pamiętać, iż teren, na którym stoją Anglicy, jest najtrudniejszym do obrony wskutek swej płaskości i braku naturalnych punktów oparcia.

Według systemu angielskiego żołnierze przebywają trzy tygodnie w ogniu, poczem posyła się ich do linii tylnych na tygodniowy wypoczynek, o ile możności tak daleko, by nie słyszeli grzmotu armat. Trzy tygodnie na froncie spędzają niemal wyłącznie w rowach, jakkolwiek załogę co trzeci dzień cofa się cokolwiek, by zdołała odetchnąć. Trzy tygodnie w rowach strzeleckich! Zastanawiam się nad tem, czy wy, tam w domu, możecie sobie wyobrazić choć w przybliżeniu, co to znaczy. Czy pan, panie adwokacie, panie doktorze, panie kupcze, mógłbyś sobie pomyśleć, iż swe wakacye letnie spędzisz w rowie na stopy szerokim, na ośm głębokim, czasami w wodzie po kolana, bez wentylacyi, w gęstem, nieruchomem powietrzu, pełnem zapachu trupów, leżących w oddaleniu kilku łokci, i z deszczem pocisków, padającym bezustannie ponad głową?

O śnie może być wówczas tylko mowa, gdy bombardowanie osłabnie na czas krótki, a wtenczas trzeba spać na wilgotnej słomie w lochu podziemnym. Psa by tam nie wpędził! Czy może sobie kto wystawić, jak to jest nieprzyjemnem mieć na sobie mundur, tak sztywny błota i potu, że postawiony stoi prosto bez trzymania, — w bieliźnie rozpadającej się w kawałki, i z włosami rojącymi się od wszy! Do wykąpania się nie ma sposobności, a jeżeli twarz i ręce można sobie umyć raz na tydzień, trzeba za to podziękować Panu Bogu. Są to jednak tylko mniejsze nieprzyjemności. Do tego przyłącza się ciągła obawa, że wiatr obrócić się może tak, iż nieprzyjaciel zdoła puścić chmurę gazów, obawa, że olbrzymi pocisk wybuchnąć może tuż nad rowem, że eksplodować może mina podziemna pod stopami lub wreszcie samolot wypatrzy ukrycie i rzuci bilet wizytowy. Czy dziwić się wobec tego, że setki oficerów i żołnierzy podczas pobytu w takiem piekle dostało pomieszania zmysłów?

Siła, z jaką wybuchają największe granaty nieprzyjacielskie, przechodzi wszelkie pojęcie. Niemieckie granaty 42-centymetrowe cieszą się wielkiem rozgłosem, lecz w skutkach swych straszniejszymi są pociski z austryackich haubic Skody, t. zw. „pilznery". Jeden taki „pilzner" waży 2800 funtów, wznosi on się 8 tysięcy metrów w powietrze, a gdy spada na pole, ryje się w ziemię na 20 stóp. Wybuch, następujący w dwie sekundy po upadku pocisku, zabija wszystko, co się znajdzie w obrębie 300 łokci. Wszystka stal, jak np. lufy karabinów, w pobliżu, topi, się, jak od uderzenia pioruna. Przy eksplozyi wytwarza się nacisk gazu, który niszczy wszystko. Gdzie „pilzner" spadnie, tam nie ma niczego do grzebania. Zmiata on wszystko.

Rozmawiałem z żołnierzami, którzy twierdzą, że strzały haubic nie są jeszcze najniebezpieczniejszemi, gdyż pocisk z haubicy leci stosunkowo wolno, można go widzieć i szukać schronienia, gdy zabrzmi sygnał ostrzegawczy. Groźniejszemi są granaty bez huku, [illegible]zwane „Weary Willies", wprowadzone przez Niem[illegible] podczas wojny. Eksplodują nagle nad rowami st[illegible]ckimi, a nikt nie wie, skąd nadlatują.

Browary, młyny i fabryki tuż za liniami angielskimi zamieniono w wielu miejscach na zakłady kąpielowe, w których żołnierze zatrzymują się najpierw po trzytygodniowym pobycie w rowach. W nich żołnierz bierze potem kąpiel parową, po której następuje zimny natrysk. Bieliznę, jaką miał na sobie, pali się i wydaje się nową. Dostaje także inny mundur. Stary czyści się chemicznie, poczem desinfekują go parą, suszą i łatają dziewczęta francuskie, zajęte w tych zakładach. 1300 ludzi przechodzi codziennie przez każdy z takich zakładów. Gdy po upływie tygodnia wracają znowu na front, oczekują ich stare mundury, wysuszone i wyreparowane.

„Jakie mniemanie mają o Anglikach Francuzi?" Pytanie takie stawiałem niejednemu podczas pobytu swego we Francyi. Odpowiedzi wychodziły na to, że Francuzi posiadają wielki respekt przed siłą morską Anglii, że jednak nie mogą Anglikom wybaczyć ich zupełnego braku przygotowania wojskowego. Nie mogą pojąć, jak w Anglii istnieć mógł opór wobec powszechnej służby wojskowej? Nie zdarzyło mi się nigdy

słyszeć, by oficerom angielskim zarzucano brak waleczności, natomiast często pomawiano ich o brak rozwagi. Mówi się we Francyi, iż Anglik uważa wojnę za pewnego rodzaju sport. Gdy kilku oficerów przywiozło ze sobą do Flandryi sforę psów i próbowało połączyć polowanie z wojną, wywarło to we Francyi gorsze wrażenie, niż gdyby Anglicy przegrali bitwę. Francuzi, którym zajęto piękne części kraju, których kościoły i pomniki historyczne są zniszczone, których miasta leżą w ruinach, wojny tej nie uważają za „sport“.

Co do wojska angielskiego słyszałem krytykę, iż składa się ono z młodzieńców. Jest to prawdą, lecz nie widzę bynajmniej, by to miało być zarzutem. Żołnierz angielski na froncie nie jest awanturnikiem. Mimo swej młodości czuje się on rycerzem krzyżowym. Zapisał się on do wojska, gdyż jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że iść powinien. Wie on, że sprawozdania pism angielskich o "nowych zwycięstwach angielskich" są humbugiem, wie, że na razie nie chodzi o to, by iść naprzód, lecz nie dać się ruszyć z miejsca. Czuje on, że wojna trwać może długo jeszcze, lecz wytrzyma. Ducha na froncie angielskim ilustrują najlepiej wiersze, które widziałem wypisane na krzyżu nad świeżym grobem:

„Wędrowcze! Powiedz Anglii, że ten, co spoczywa pod tym krzyżem, poległ z uczuciem radości“.

Artur Görgey.

Dnia 20. maja b. r. zmarł w Budapeszcie Artur Görgey, naczelny wódz powstania węgierskiego z roku 1849.

Ten 99-cio letni starzec, z którego życiem łączy się jeden z najważniejszych okresów historyi Węgier, przeżył wszystkich uczestników tej walki, dźwigając przeszło pół wieku zarzut, iż dopuścił się narodowej zdrady. Do jednego ze swych przyjaciół miał też w swoim czasie powiedzieć: „Wiem, że u żyjącego pokolenia nie da się wyplenić przekonanie, iż byłem zdrajcą. Ale czy mam temu przeciwdziałać? To przeświadczenie narodu jest dla mnie dowodem siły jego uczuć patryotycznych. Uważam też za dowód poczucia narodowej siły to powszechne w Węgrzech święte przekonanie, iż Węgrzy w roku 1849 nie ulegli militarnej przewadze dwu wielkich mocarstw, lecz, że padli ofiarą zdrady. Moje osobiste cierpienie z powodu tego zarzutu jest rzeczą uboczną“.

W rzeczywistości było jednak inaczej, doczekał się bowiem zupełnej rehabilitacyi nie tylko ze strony historyków węgierskich, ale także i narodu samego, a umierał otoczony aureolą dzielnego żołnierza i wiernego syna swojej ojczyzny. Zarzutu, jakoby w dniu 13. sierpnia 1849. pod Vilagos sprzedał Paskiewiczowi armię węgierską już od dawna nikt więcej na Węgrzech nie podnosił.

Aprowizacya.

Wiedeń, 22. maja.

Z wielką energią zabrał się obecnie rząd centralny do uporządkowania kwestyi aprowizacyjnej. Stworzenie stałej komisyi złożonej z przedstawicieli sześciu ministerstw zabezpieczyć ma jednolitość akcyi na polu zaopatrywania ludności w żywność. Momentem nie obojętnym pozostanie zapowiedź, że do współudziału w obradach tej komisyi powoływany będzie także przedstawiciel ministerstwa wojny, gdyż tylko zgodne współdziałanie administracyi cywilnej i wojskowej stanowić będzie o skuteczności wydawanych zarządzeń i możliwości ich przeprowadzenia.

Dyskusyi nad sprawą aprowizacyi poświęciły obie komisye gospodarcze Koła polskiego długie godziny. Na wspólnej naradzie obu komisyi wybrano podkomitet, który ustalić ma żądania i życzenia zmierzające do usunięcia wadliwości przy aprowizacyi kraju.

Doświadczenia poczynione w latach wojennych usprawiedliwiają aż nadto żądanie, by sprawą aprowizacyi zajęła się ad hoc stworzona organizacya i to organizacya wyposażona w odpowiednią władzę wykonawczą. Bez prawa egzekutywy najdoskonalsza organizacya zawiedzie tam, gdzie teorya przemienić się ma w praktykę. A właśnie w sprawach aprowizacyjnych nienaganna ścisła praktyka tworzy cel główny całej pracy organizacyjnej, zmierzającej do ochrony najuboższych warstw ludności przed lichwą żywnościową.

Kładąc jednak na ten szczegół nieodzowny w tym wypadku nacisk, komisye gospodarcze Koła zastrzegły się z góry przeciwko zcentralizowaniu organizacyi aprowizacyjnej. Są bowiem zdania, że o użyteczności podobnej instytucyi decydować będzie i ta okoliczność, o ile uwzględni się odrębność i właściwość poszczególnych krajów koronnych. Obok więc naczelnej organizacyi istnieć powinny i organizacye krajowe, rozczłonkowane na komitety powiatowe czy też lokalne. Że jednak chodzi o zaspakajanie potrzeb codziennych ludności, należałoby tej ludności dać możność stałą ujawniania swych życzeń, a stać się to może w drodze utworzenia rad przybocznych. Centrala o władzy wykonawczej, współdziałająca z filiami krajowemi a opierająca się o znajomość stosunków, jakiej jej dostarczył żywioł kupiecki i ludność sama, oto główne zasady, o które oprzećby należało zamierzoną organizacyę aprowizacyjną.

Z wielu stron podniesiono w ciągu dyskusyi niedomagania wypływające z nieuwzględniania obecnych utrudnień komunikacyjnych. Niejednokrotnie pobrano zapasy żywności z jednego kraju koronnego by nimi zaspokoić potrzeby drugiego kraju nie pomnąc, że potem nie zdołano, właśnie ze względu na utrudnienia przewozu, wczas uzupełnić brak wytworzony w kraju, z którego towar zabrano. Liczne były skargi w tym względzie zwłaszcza z kół rolniczych, które słusznie się domagają, by do mielenia zboża krajowego używano wyłącznie młynów krajowych i nie kazano czekać, aż to zboże zmielą młyny pozakrajowe. Nawet gdyby te trudności komunikacyjne mogły być złagodzone, nie należy szkody wyrządzać przemysłowi krajowemu. — Przeciwnie dołożyć należy starań, by Zakład centralny przyśpieszył całą akcyę odbudowy rolnictwa oraz przemysłu rolniczego w naszym kraju. Wtenczas zniknie niejedno niedomaganie dotychczasowe. Zanim jednak to się stanie, należałoby usunąć utrudnienia istniejące w dowozie artykułów z Królestwa Polskiego i z Węgier.

Przy aprowizacyi miast doniosłą rolę odgrywają zarządy gmin. One nie w wszystkich miastach Galicyi normalnie pracują. Powrót do normalnych stosunków autonomicznych umożliwiłby akcyę aprowizacyjną, zwłaszcza gdyby państwo udzieliło wydatnej pomocy na cele aprowizacyi.

Podkomitet ustanowiony na wspólnej naradzie obu komisyi gospodarczych Koła ma wypracować memoryał streszczający powyższe tylko ogólnikowo zaznaczone postulaty, poczem prezes Koła wyjedna konferencyę z rządem dla szczegółowego omówienia tej sprawy.

—**ag.**—

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Michał Pietrzykowski zawiadamia matkę Agnieszkę Pietrzykowską w Warszawie, Żórawia 3 m. 10, że jest zdrów i znajduje się w Charkowie, ul. Kantorska 33.

Aleksander Szmakfefer donosi rodzinie, że mieszka z żoną w Moskwie i zajmuje tę samą posadę, co w Kownie. Prosimy Bronisława Szmakfefera w Warszawie, Bielańska 5 lub Stanisława Machnikowskiego w Nosielsku, o wypłacenie matce w Lipnie rubli sto i miesięcznie przesyłać po rubli trzydzieści. Asekuracya dzieci wypłacona. Janek w gub. smoleńskiej, Eugenia w Kijowie, Emil Koniecpolu, Wacław na dawnem miejscu, wszyscy zdrowi.

Henryk Drozdowski w Iwanowo—Wozniesieńsku donosi bratu Wacławowi w Łodzi, Dzielna 75, że synowie jego zdrowi i prosi o wiadomości.

Halina Drozdowska zawiadamia siostrę Janinę w Lublinie, Czechowska 16, że znajduje się w Iwanowo—Wozniesieńsku u wujka, rodzice i bracia zdrowi; prosi o wiadomość o sobie, domu i pani Piątkowskiej.

Szmitowski Henryk w Moskwie, Mały Piszyński zaułek 15 m. 24, zawiadamia żonę Martynę Szmitowską, że jest zdrów oraz rodzina Jakób i Helena Lesiszowie. Jak zdrowie żony Martyny, dzieci Wandzi i Irenki, ojca Wojciecha, siostry Elżbiety Bekker, brata Stanisława Lesisz w Warszawie, Złota 54 m. 4, oraz Heleny Baszewskiej z rodziną w Warszawie, Wileńska 7 m. 2.

Baszewski Konstanty, urzędnik dr. żel. warsz. wied. Moskwa, Mały Tiszyński zauł. 15 m. 24, zawiadamia żonę Helenę Baszowską, że jest zdrów, również wszyscy z ich rodzin i Kmitowski. Jak zdrowie: Heleny Baszewskiej, dzieci: Krysi, Lulka, Lordeczka, matki Franciszki, siostry Stanisławy? (Warszawa, Nowa Praga, ul. Wileńska 7 m. 2), oraz matki Anny Baszewskiej, Heleny i Bronisława Święckich z dziećmi i p. Kruszyńską (Częstochowa, Aleja trzecia), Marcelowie Więcławscy, w Sosnowcu. W styczniu i marcu wysłana dla Heleny Bassowskiej po 100 rubli; co miesiąc wysyłać będzie.

Bossowscy Ludwikowie z synem z Butek, gub. łomżyńskiej, i bratem Józefem zawiadamiają rodzinę w Łomży, że są żywi i zdrowi. Mieszkają w Sołodczi, gub. rjazańskiej.

Dr Ludwik Zmitrowicz z żoną i córką oraz p. Jadwiga Ludwicka z synem zawiadamiają matki: Malwinę Zmitrowiczową z siostrami Malwinę Kaczkowską z siostrami w Warszawie, ul. Nowolipie 17 i ul. Ogrodowa 6, że są zdrowe w Korsówce. Stanisław i Zygmunt zdrowi.

Władysław i Zofia Skudlarz z córkami Helą i Marylą, zawiadamiają rodziców i znajomych w Warszawie, Łucka 36, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Kołokolnikow 13 m. 13 — Józio w Orenburgu.

Wacław Malinowski zawiadamia ojca Franciszka w Białymstoku, że cała rodzina i bracia są zdrowi. Zamieszkał pod Moskwą, stacya Kuncewo, Aleks. drogi.

Jadwiga i Zygmunt Gorscy w Moskwie, Izmajłowski Zwierzyniec, Willa Winogradowa; Ryszardowie, Wanda Maślak w Tomsku; Staś w Odesie. Wszyscy zdrowi. Narbuttów, Jocherów, Milewskich i Czesława Gorskiego prosi o wiadomość o sobie i Grabjałach tą samą drogą.

Ninę Woydyłło w Łodzi zawiadamia Anna Zdzitowiecka (Moskwa — Rożdziestwienka, Bolszoje Podworje), że mąż jej i syn znajdują się w armii, zdrowi. Jak Łucya Stagieńska z córkami?

Uryś Gluzman, Wielki Sucharew zaułek, dom nr. 11 m. 13, zawiadamia, że on i synowie są zdrowi, prosi o wiadomość od rodziny w Radomiu, ul. Lubelskie Górki, dom własny.

Melchior Pucek, Wojciech Kaźmierczak, Józef Korniatowski, Józef Albin z Dąbrowy Górniczej, zawiadamiają żony i rodziny, że żyją w Moskwie i są zdrowi, ul. Pantelejewska 19 m. 19.

Leon i Marya Gadomscy z Moskwy zawiadamiają rodzinę w Warszawie, Leszno 73 lub Okólnik 9, że tak oni, jak Nelly, Witold z dziećmi, Bolkowie Sawiccy i Kotowicz są zdrowi; adresu nie zmienili i wiadomości o rodzinie z Warszawy tą samą drogą oczekują. Pieniądze Jankowi wysłane 14 (27) marca.

Wanda Marynowska w Moskwie, Kudrynska-Sadowa 23, prosi siostry swoje w Lublinie, Stanisławę Pociechę i Annę Rudnicką o wiadomości o sobie i o rodzinie w Kazimierzu Wielkim.

Ludwik Radzikowski zamieszkały w Moskwie Aszczenłów zaułek 9 m. 4 prosi powiadomić żonę Zofię Radzikowską w Lublinie, siostrę Maryę i wspólniczkę firmy „Zofia“ (zakład fotograficzny) tamże, że jest zdrów. Prosi o wiadomości. Franciszkowie, Januszowie, Tadzio, Kuleszowie i Władzio są zdrowi.

Lucya i Zdzisław Kożuchowscy w Moskwie, proszą państwa Judyckich i Żylskich z Nałęczowa ziemi lubelskiej o wiadomości o sobie i majątku.

Stanisław Anioła zawiadamia rodzinę w Warszawie, że obecnie znajduje się w Mińsku Litewskim, Dolna Lachowska 6 m. 5, dom Kardena.

Zawiadamiam żonę swoją z Barciszewskich Maryę Radomską w Lublinie, ul. Buchawska 30, że jestem zdrów, mieszkam w Połocku, stacya drogi żel. rygoorłowskiej. Bracia Józef, Tadeusz, Lucyan i Aleksander są zdrowi. Rodzinę żony, zamieszkałą w Poznańskiem, uprzejmie proszę o zawiadomienie.

Zawiadamiam żonę Annę Koronowską w Sosnowcu u rodziców Szczepkowskich, że jestem zdrów, mieszkam w Połocku.

Ludwik Rosiak zawiadamia Trembskich w Warszawie, Widok 7 m. 14 i Twarda 45, że jest zdrów i mieszka w Jarosławiu, ul. Norska 16 m. 2.

Wacławostwo Trzcińscy z dziećmi z Lipska w gub. radomskiej i Władysławostwo Kuleszowie z córką i synem Czesikiem z Kreńska gub. płockiej zawiadamiają: pierwsi ojca swego w Płocku i siostrę Maryę Wiechowiczową w Warszawie, drudzy rodziców Szlezingerów w Staszowie, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, zauł. Krestowski 17.

Antoni Narwojsz zawiadamia stryjka Konstantego Syrewicza w Wilnie, że mieszka w swoim majątku i prosi bardzo o wiadomości o sobie i rodziny.

Wanda i Pelagia Boguckie zwiadamiają matkę Klaudynę Bogucką w Łodzi, Widzewska 102, że mieszkają w Karabanowie, są zdrowe — proszą o wiadomość przez pisma.

Szulc Teofil, Moskwa, Sadowniki, zawiadamia rodziców, braci z ich rodzinami w Włocławku, ul. Szpichlerna 120, dom własny i w Lubieniu, że jest zdrów; ostatni list Antosiów odebrał w 1914 r. Krym—Sudak, uprzejmie proszę o wiadomość jakąkolwiek drogą.

Grużewscy Jerzy i Helena (z Kurszan) w Piotrogrodzie, Stremianna 16, proszą p. Gabryelę Grużewską w Kielcach o wiadomość o sobie i Jasiu Grużewskim. Od roku nie mieliśmy listów, pisaliśmy niejednokrotnie. Czy nie mógłby Witold Mikszewicz z Werpian pojechać do Kurszan, dać tam radę a nam wiadomość? Bolesławostwo Grużewscy w Piotrogrodzie i wszyscy z Kurtowian prócz Konstantego. Proszą o wiadomość o nim i Kurtowianach. Wszyscyśmy cali i zdrowi.

KRONIKA.

Z miasta.

Sklep Czerwonego Krzyża w Krakowie. W dawnym lokalu „Gafota“ odanym na czas próżnostania przez Dyrekcyę Banku Przemysłowego bezinteresownie do dyspozycyi Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża urządzono oprócz sprzedaży wydawnictw artystycznych, także wystawę oryginałów, które posłużyły do reprodukcyi. Wszystkie te obrazy, będące własnością Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża są również do nabycia. W ostatnich dniach sprzedano następujące dzieła sztuki: Axentowicza „Życzenia wielkanocne“ (nabyła hr. Tyszkiewiczowa); Meleniewskiej „Legionista“ (nabyła hr. Marya Szeptycka); tejże autorki „Kwiaty“ (nabył hr. Krasiński); Wyczółkowskiego „Wawel“ (nabył p. Alfred Biesiadecki); Między innemi wystawiono obecnie: Fałata „Powrót do domu“. Stachiewicza „Matka Boska błogosławiąca rolę“, (Matka Boska Roztworna), Reyznera „Troska wojenna“. Reprodukcya tego ostatniego obrazu wzbudziła żywe zainteresowanie w Wiedniu. Arcyksiążę Karol Stefan kazał dla siebie zakupić cały pozostający wówczas do dyspozycyi zapas.

Z sali sądowej. Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przewodnictwem radcy sądu Dra Trzaskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 48-letniemu Piotrowi Sarnie z Jaworzna leśnemu gwarectwa Jaworznickiego. Oskarżenia dnia 30 grudnia z. r. obwiniony napotkał w lesie niedzieliskim, należących do gwarectwa, Annę Bluszczową z Niedzielisk, rąbiącą siekaczem okrąglaki w towarzystwie siostrzeńca Maryana Matejki i córki. Leśny upomniał kobietę i chciał jej odebrać siekacz, kobieta do wezwania się nie zastosowała i dalej rąbała drzewo. Leśny zerwał jej chustkę z głowy; następnie powstała szarpanina, wśród której Bluszczowa zawadziła siekaczem o kurek strzelby, która wypaliła. Strzał ugodził kobietę w brzuch i spowodował natychmiastową śmierć. Jeden ze świadków twierdził, że leśny rozmyślnie strzelił do kobiety, dochodzenia wszakże wykazały, że strzał był przypadkowy, leśny jednak trzymał strzelbę nieostrożnie lufą w stronę Bluszczowej, i to strzelbę o wadliwym zamku, powodującym łatwe oddanie strzału. Trybunał uznał Sarnę winnym występku przeciwko bezpieczeństwu życia §. 335 i skazał go na 4 miesiące więzienia.

Katastrofa budowlana. Przy ul. Szerokiej pod l. 2. stoi opróżniony i przeznaczony do zburzenia dom piętrowy. Waląca się ta rudera, pomimo, że zagrażała bezpieczeństwu życia przechodniów, nie była od ulicy odgrodzona i zabezpieczona. Zaniedbanie to wydało fatalne skutki. Wczoraj w południe urwał się kawał gzymsu i spadł na głowy przechodniów, k a l e c z ą c c i ę ż k o k i l k a o s ó b, z których jedna wkrótce zmarła. Ofiarą katastrofy padli: Antonina Woźniakowska wyrobnica z Podgórza, która doznała wstrząsu mózgu: Antoni Woźniakowski, lat 15, syn poprzedniej, został ciężko zraniony w głowę, Rozalia Parciak wyrobnica z Woli Duchackiej doznała szoku nerwowego i licznych obrażeń. Nazwisk dwu dalszych ofiar nie zdołano sprawdzić. Jedna z nich wkrótce zmarła w szpitalu, z powodu złamania podstawy czaszki, druga doznała szoku nerwowego i okaleczeń. Wszystkie wymienione osoby, po udzieleniu im pierwszej lekarskiej pomocy, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza. Ponadto lżejszych obrażeń doznał 4-letni Wilhelm Merz, syn szklarza, zamieszkały przy ul. Starowiślnej, którego pozostawiono opiece domowej. Nie wątpimy, że kompetentne władze pociągną winnych do surowej odpowiedzialności. Wypadek spowodowany bowiem został wyłącznie z powodu braku odpowiedniego odgrodzenia walącej się rudery od chodnika.

Z Polski i ze świata.

Wywiezienie z Przemyśla. Lwowska „Gaz. Por.“ podaje listę jeńców wojennych wywiezionych z Przemyśla przez Rosyan. Według informacyj centralnego biura wywiadowczego bawią w guberniach Rosyi: w Czerdanie, gub. permskiej: Tokarz Jan; w Czystopolu, w Kazaniu: Ringel Jan; w Kamyszłowie, gub. permskiej: Uuger Józef; w Kijowie: Bałtarowicz A., Wiszniewski Karol; w Moskwie: Handa Zdzisław; w Bernie: Komar Stefan, Kowalczyk Stanisław, Wojakowski Józef; w Taszkiencie, gub. Syr Daria: Bartkiewicz Karol, Beczyan I., Bielawski Józef, Czekan Tomasz, Dobias Kazimierz, Henzlikiewicz Józef, Hawryluk Aleksander, Horak Stanisław, Kostiuk Jan, Kotowicz T-dward, Kruczykowski Władysław, Kiełtyka Stanisław, Kupiec Jan, Kmas Jan, Lityński Milan, Lewandowski Wincenty, Lisikiewicz Michał, Molenda Wincenty, Małrudyn Stanisław, Małoruszyn Stan., Nakoneczny Wiktor, Przytocki A., Strzelbicki M., Dr Michał Stakiewicz, Surdek Władsyław, Świetnicki Wład., Różycki Stanisław, Wajda Stanisław, Walczak Ignacy, Wołkawicki Antoni, Więckowski Tadeusz, Wasio Teodor, Wojnicki Jan, Wiech Rudolf, Żerebecki Józef; w Ust Kamienogorsku, okr. Semipałatyńskim: Świerkosz Tomasz, oraz wielu handlarzy żydowskich rozmieszczone po guberniach azyatyckich.

W sprawie poległych profesorów i uczniów. Dyrekcya c. k. szkoły realnej w Jarosławiu w myśl reskryptu ministeryalnego i Rady szkolnej krajowej w sprawie uczczenia w sprawozdaniu szkolnem i w księdze pamiątkowej, pamięci odznaczonych, poległych śmiercią bohaterską na polu walki w wojnie światowej, wziętej do niewoli profesorów i uczniów zakładu, pełniących służbę wojskową w armii i w legionach, zwraca się z uprzejmą prośbą do ich rodziców krewnych, znajomych i kolegów o rychłe nadesłanie Dyrekcyi dokładnych szczegółów, a mianowicie: 1. kiedy byli profesorami lub uczniami zakładu, 2. kiedy wstąpili do służby wojskowej w armii i legionach, 3. jaką mają rangę obecnie, 4. jakie otrzymali odznaczenia, 5. czy znajdują się w niewoli, gdzie i odkąd, 6. Gdzie i kiedy polegli?

Uznanie dla Legionów.

Wiedeń. (B. kor.) Z Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego donoszą nam: Deputacya oficerów legionów polskich pod przewodnictwem profesora uniwersytetu hr. Jerzego Mycielskiego wręczyła przed kilku dniami Jej ces. i król. Wysokości najdostojniejszej Arcyksiężnej I z a b e l i wybity na Jej cześć złoty medal, ozdobiony wizerunkiem Jej cesarskiej i królewskiej Wysokości.

Równocześnie złożono takisam złoty medal u stóp Tronu.

Według pisma jeneralnej adjutantury Jego cesarskiej i król. apostolskiej Mości do hr. Mycielskiego został wskutek tego wysłany na rozkaz Najjaśniejszego Pana następujący telegram:

„Jenerał-major Stanisław Puchalski, komendant polskich Legionów, Poczta polowa 27. Jego cesarska i królewska apostolska Mość raczył najmiłościwiej przyjąć ofiarowane Mu przez oficerów Legionów polskich szlachetne dzieło sztuki, złoty medal z wizerunkiem Jej cesarskiej i królewskiej Mości Najdostojniejszej arcyksiężnej Izabeli. Dziękuję najgoręcej Jaśnie Wielmożnemu Panu jak i podwładnym mu oficerom za wyrażone Jego cesarskiej i królewskiej Mości darem tym uczucia.

Jego ces. i król. apost. Mość korzysta chętnie z tej sposobności, by walecznym i pełnym zapału Legionom polskim wyrazić szczere uznanie swoje za obfite już dotychczas w plony udział ich w wojnie i przesłać całej drużynie Legionów Najwyższe pozdrowienie wraz z najserdeczniejszemi życzeniami dalszego powodzenia dla ich oręża“.

Z Najwyższego polecenia jenerał pułkownik hr. P a a r.

Barbarzyński sposób walki.

Wiedeń. (B. kor.) Barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez Włochów. W jaki sposób Włosi prowadzą wojnę swą „za cywilizacyę i ludzkość“ wykazuje to w drastyczny sposób znowu sprawozdanie z walk z ostatnich dni jednego pułku krajowych strzelców.

Podczas walki w obszarze T o n a l e dnia 2. maja wykroczyli Włosi (alpini) w taki sposób p r z e c i w p r a w u m i ę d z y n a r o d o w e m u i l u d z k o ś c i, jaki przedtem uważanoby u tak zw. narodu kulturalnego za niemożliwy.

Nasz pierwszy ranny, chorąży H. po odniesieniu rany zdołał jeszcze się podnieść, poczem runął. Gdy po pewnym czasie się ruszył, obrzucili go Włosi ogniem z karabinu maszynowego, aż więcej nie dawał znaków życia.

Chorąży sanitarny D. otrzymał strzał w łopatkę i sunął się w śniegu około 50 m. na dół, poczem upadł. Dwaj żołnierze sanitarni podbiegli do niego i założyli mu opatrunek. Nagle także tę izolowaną grupę z a c z ę t o o s t r z e l i w a ć z włoskich karabinów maszynowych a to tak długo, aż nikt już się nie ruszał. Oddano około 600 strzałów na tych trzech bezsilnych, niezdolnych do walki ludzi. Taksamo systematycznie każdego rannego, który runął przez spadzistą rynnę w śniegu, tak długo ostrzeliwano, aż nie dawał już więcej znaku życia. Wszystkich żołnierzy sanitarnych, którzy z góry spieszyli z pomocą wystrzelano.

L e k a r z, którego w południe, przy świetle słonecznem, z przepaską genewską i teką lekarską na polu śniegowem wyraźnie było widać, bez broni i płaszcza śniegowego, próbował sam z dołu dotrzeć do rannego, ale musiał zawrócić, gdyż także przeciw niemu skierował nieprzyjaciel ogień.

Trzech żołnierzy s a n i t a r n y c h, którzy przy pomocy sanek sanitarnych usiłowali dotrzeć do ciężko rannego, który od dwu godzin leżał wśród śniegu jak nieżywy, również ostrzeliwano z nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Dwu z nich odniosło ciężkie rany. Przez całą godzinę dawał nieprzyjaciel co 5 do 10 minut szereg strzałów na tę grupę, potem widocznie nabrał przekonania, że wszyscy już zginęli. Także sanki sanitarne zostały tam strzałami zdemolowane.

Plutonowy P. runął ciężko ranny do rynny śniegowej. Ostrzeliwano go tam tak długo aż się więcej nie ruszał. Po 9 godzinach wołał jeszcze raz o pomoc. Na to natychmiast skierowali Włosi znowu na niego ogień z karabina maszynowego aż zamilkł.

Po walce wydano zarządzenia celem pogrzebania poległych. Także temu przeszkodzili Włosi przy pomocy ognia z karabinów maszynowych i rzucaniem granatów ręcznych.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front I r a k u: Bez zmiany.

Zgodnie z wymogami nowego położenia, stworzonego z powodu zajęcia K u t - e l - A m a r a na naszą korzyść, okazała się konieczność zmiany dotychczasowego planu obrony.

Przed trzema dniami cofnęliśmy nieco stojące na prawym brzegu T y g r y s u wojska nasze. Nieprzyjaciel dopiero po dwu dniach dowiedział się o tym fakcie. Stwierdziliśmy, że nieprzyjaciel przeciwko naszym stanowiskom na wyż wymienionym brzegu wysłał jedynie część swej konnicy w celu rekognoskowania.

Front k a u k a z k i: Na prawem skrzydle dzień 21. b. m. przeszedł spokojnie. W środkowym odcinku nieprzyjaciel w nocy z dnia 19. na 20. bm. wykonał dwa ataki na nasze straże przednie, które zostały odparte.

I n n e fronty: W nocy na dzień 19. maja zjawiło się ośm nieprzyjacielskich samolotów w okolicy D a r d a n e l i, rzuciły mniej więcej 70 bomb bez skutku. Jeden z naszych samolotów bojowych zaatakował nieprzyjacielskie samoloty dwukrotnie i otworzył na nie skuteczny ogień karabinowy. Tejsamej nocy jeden z naszych hydroplanów ścigając uciekające nieprzyjacielskie samoloty dokonał lotu ku I m b r o s, gdzie z wysokości 600 metrów rzucił 9 bomb na nieprzyjacielskie hangary. Skonstatowano dobre skutki. Na wysokości I m b r o s nieprzyjacielski monitor dnia 20. bm. bez skutku dał kilka strzałów na Sed-il-Bahr. Krażownik nieprzyjacielski, który ciągnął za sobą dwie barki, podczas zbliżania się do wybrzeży na południe od K u s z A d a był ostrzeliwany przez naszą artyleryę. Komin krażownika został uszkodzony, a wielki maszt złamany. Wobec naszego ognia krażownik musiał już po czwartym strzale oddalić się w kierunku Samos. W odpowiedzi na ostrzeliwanie E l A r i s z eskadra naszych samolotów w nocy z 20. na 21. bm. zaatakowała P o r t S a i d i rzuciła znaczną ilość bomb wzdłuż wybrzeży i na leżące w porcie na kotwicy okręty nieprzyjacielskie, jakoteż na stanowiska wojskowe w mieście. Stwierdziliśmy, że skutkiem tych bomb powstały wielkie pożary. Mimo silnego ognia wojsk i okrętów nieprzyjacielskich nasze samoloty powróciły zupełnie nieuszkodzone.

Z Francyi.

Briand przeciw pokojowi.

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa. Podczas przyjęcia rosyjskich parlamentarzystów w pałacu burbońskim wygłosił premier B r i a n d mowę, w której między innemi powiedział:

Nie chcieliśmy wojny. Trzymamy czoło wysoko i mamy czyste sumienie. Żadne wyzwanie, jakie świat od 25 lat słyszał, nie wyszło od nas i odpowiadaliśmy na nie zawsze szukaniem za pokojowem rozwiązaniem Słowo „p o k ó j“ jest bluźnierstwem, jeżeli oznacza, że atakujący nie ma być ukaranym i że Europa jutro może być narażoną na niebezpieczeństwo ulegnięcia na nowo samowoli wojskowej kasty, którą unosi pycha i chęć władzy. (Żywe oklaski).

Pokój musi wyjść z naszego zwycięstwa, pokój musi być umotywowany w prawie międzynarodowem i zapewniony gwarancyami. Ten ideał czyni wielkiem nasze zadanie, Niemcy nie tryumfują. Niemcy w oczach świata coraz bardziej się poniżają, Niemcy żyją w obawie i wśród wyrzutów sumienia. To jest potęga ideału, która działa. To oznacza dla Niemiec początek końca, a nam daje pewność, że godzina zwycięstwa niebawem uderzy. Sprzymierzeni oddają swą krew, swych mężów i swój materyał na rzecz wspólnej sprawy. Teraz moi panowie, zwróćmy nasze serca i umysły do tych, którzy tam się biją i nad którymi sława już zaświeciła. (Długotrwałe oklaski).

Mowa Poincare'go.

Podczas przyjęcia rosyjskich parlamentarzystów w Elyseum prezydent P o i n c a r e powitał ich i wygłosił mowę, w której omawiał sprawę sojuszu z Rosyą. Poincare oświadczył między innemi:

Jak pokojowym był nasz cel okazało się w Agadir i podczas aneksyi bośniackiej. Ale mocarstwa centralne w tajemnicy miały wojenne zamiary, dla których w r. 1914. Austrya znalazła sposobność wskutek zbrodni w Sarajewie — z pewnością wstrętny mord, ale jestto fakt, za który ogół nie ponosi żadnej winy.

Prezydent zakończył słowami: Nawet podczas wojny pozostajemy tylko dla celów pokoju zjednoczeni. Zmuszono nas do walki, będziemy się dalej bili, aż przez ostateczne zwycięstwo znowu prawo ugruntujemy i zapewnimy spokój światu.

Clemenceau przeciw Briandowi.

Paryż. (B. kor.) B r i a n d wygłosił podczas zebrania się Izby deputowanych mowę, w której powiedział: „Z n a j d u j e m y s i ę w d e c y d u j ą c e j g o d z i n i e, w k t ó r e j m a m y p r a w o m i e ć w s z e l k i e n a d z i e j e“. Słowa te g a n i w swem piśmie C l e m e n c e a u i żąda od B r i a n d a zdania obrachunku z a c z y n y. Zamiast pięknych słówek o nadziejach — pisze Clemenceau — potrzebujemy oświadczenia o czynach, celem naprawienia b ł ę d ó w, jakie uczyniono.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24 Maja.)

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 22. maja: We wsi O s t r ó w, tuż na północ od jeziora Narocz, Niemcy dnia 22. bm. po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wykonali kilka ataków, za każdym razem jednak zostali przez nasz ogień wyparci. Na południowy zachód od jeziora N a r o c z artylerya nasza rozprószyła zbierające się silniejsze oddziały niemieckie. Koło wsi K o s t i u c h n ó w k a (16.5 km. na północny zachód od Czartoryska) odparto atak sił nieprzyjacielskich.

Na innych frontach armii od zatoki ryskiej aż do granicy rumuńskiej tylko ogień karabinowy i walki patroli.

Na morzu Bałtyckiem jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła trzy parowce niemieckie.

Akcya związku miast niemieckich.

Wiedeń. (B. kor.) „Deutsche Nachrichten“ donoszą: Dnia 15. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza W e i s s k i r c h n e r a posiedzenie wydziału z w i ą z k u m i a s t niemieckich Austryi.

Omawiano na niem kwestyę gospodarczego zbliżenia do Niemiec.

Deputacya Związku udała się do prezydenta ministrów hr. S t u e r g k h a, aby mu według uchwały ostatniego posiedzenia przedstawić życzenia i żale miast niemieckich Austryi, zwłaszcza co do spraw aprowizacyjnych. Poseł K r a f t podniósł wobec prezydenta ministrów k o n i e c z n o ś ć p o r o z u m i e n i a się z Węgrami, celem zabezpieczenia d o w o z u m i ę s a i t ł u s z c z u i zaznaczył, że ogólnem życzeniem reprezentantów miast jest stworzenie c e n t r a l i a p r o w i z a c y j n e j na wzór niemiecki. Reprezentanci miast mieliby w tej centrali miejsce w radzie przybocznej.

Prezydent ministrów wdał się w dłuższe wywody i wyłuszczał zamierzone zarządzenia rządu, zwłaszcza co do kawy waloryzowanej i zaopatrzenia w mięso i tłuszcz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński, Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.